NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 48. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LISTOPAD 1930 R. ROK II.

Przysposobienie rolnicze młodzieży na Pomorzu.

Powiada polskie przysłowie: „Czego się Jaś za młodu nie nauczy, tego Jan na starość nie będzie umiał".

Jeżeli zatem młody rolnik nie nauczy się dobrze gospodarstwa przed objęciem swego warsztatu pracy, wówczas przewidywać można, że gdy go obejmie, wzorowym gospodarzem nie będzie.

Z powyższego wynika wniosek niezmiernie prosty. Należy dokładać wszelkich starań, aby nasza młodzież rolnicza zapoznała się i wykształciła dostatecznie w swoim zawodzie, zanim własne warsztaty pracy będzie obejmować. W staraniach powyższych mieć należy na względzie w pierwszym rzędzie synów i córki drobnych rolników. Im bowiem warunki materjalne nigdy prawie nie pozwalają na odbywanie praktyki we wzorowych gospodarstwach, nie wszystkim zaś na kształcenie się w szkołach rolniczych. A zresztą szkoła rolnicza daje wykształcenie wyłącznie teoretyczne. Chcąc zaś być dobrym rolnikiem, należy, obok wykształcenia teoretycznego, posiadać również dobre wykształcenie praktyczne.

W imię powyższej zasady prowadzi się w Polsce od roku 1928-go, a na terenie województwa Pomorskiego, przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, od wiosny r. ub. tak zwanego Przyspobienia Rolniczego.

Celem jej jest podniesienie poziomu rolnictwa przez dobre przygotowanie młodzieży rolniczej (chłopców i dziewcząt) do jej zawodu.

W samej pracy kładzie się nacisk na: prawidłowość, staranność i sumienność w wykonywaniu przyjętego na siebie zadania rolniczego; na jak największy wysiłek osobisty, oraz pobudza się młodzież do szlachetnego współzawodnictwa.

Praktycznie praca przysposobienia rolniczego przedstawia się następująco:

Przy Kółkach Rolniczych Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego tworzy się jeden lub więcej tak zwanych Sekcyj Przysposobienia Rolniczego, składających z 6 do 15 młodych rolników lub rolniczek powyżej lat 16, nie posiadających własnego gospodarstwa.

Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, na wniosek Zarządu Kółka Rolniczego, mianuje z pośród członków Kółka opiekuna (patrona) Sekcji; prócz tego każda Sekcja obiera sobie przodownika lub przodowniczkę. Akcją

przysposobienia rolniczego kieruje Komisja Przysposobienia Rolniczego Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

Każda Sekcja wybiera sobie do wypełnienia zadanie z zakresu wytwórczości roślinnej lub hodowli inwentarza domowego.

W Sekcjach, wykonywujących zadania z zakresu wytwórczości roślinnej, uczestnicy lub uczestniczki uprawiają wybraną roślinę na oznaczonej przestrzeni, stosując się ściśle do instrukcyj, udzielanych przez Wydział Przysposobienia Rolniczego Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, przyczem Wydział Przysposobienia Rolniczego Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego dostarcza im nasienia i sztucznych nawozów na kredyt do zakończenia konkursów. W Sekcjach wychowu inwentarza uczestnicy lub uczestniczki otrzymują na powyższych warunkach prosięta, jaja wylęgowe i t. d. i obowiązani są otrzymany inwentarz, lub wylęgnięty drób hodować podług otrzymanych instrukcyj.

(Dokończenie nastąpi). *Inż. Władysław Świeżyński.*

Rezultaty pracy członków Przysposobienia Rolniczego w powiecie działdowskim.

Działdowski powiat niczem nie ustępuje innym w pracy młodzieży rolniczej. Tego dowodem był pokaz, urządzony w sali „Hotelu Polskiego" we wtorek dnia 18 b. m. Zebrało się dużo osób z powiatu z p. Starostą na czele. Przybyli też panowie delegaci z Pomorskiej Izby Rolniczej. Widzieliśmy nietylko poważnych ziemian, doskonałych rolników, ale dużo młodzieży męskiej i żeńskiej.

P. inżynier Świeżyński z Torunia wygłosił bardzo ciekawy odczyt o pracy i o znaczeniu pracy młodzieży rolniczej. Młodzież to przyszłość, ona, nauczywszy się wcześnie pracować tak, jak należy, podniesie dobrobyt własny, a tem samem całego kraju. Opowiedział p. prelegent, jak to raz przybył do pewnej wsi pod Brodnicą, ażeby obejrzeć świnkę, chodowaną przez członkinię Przysposobienia Rolniczego. Świnka była piękna, rosła, tłusta. Ojciec dziewczęcia powiada:

— Panie inżynierze, dlaczego to moje maciorki, chociaż są starsze, mniejsze są i gorzej wyglądają, niż ta maciorka mojej Kasi?

Na to powiedział p. inżynier;

— Bo Kasia nie żałuje pracy około swojej maciorki: patrzcie, jaki chlewek czysty, jak świnka wymyta, wychodzi codzień na powietrze, okna otwiera się kilka razy dziennie. Ma więc maciorka apetyt, rośnie i tuczy się. A spojrzcie na koryto w swoim chlewie: widać resztki wczorajszego jedzenia, na to wlaliście świeże. Świnia, chociaż się świnią nazywa, lubi czystość.

Dużo ciekawych rzeczy opowiedział p. inżynier.

Po skończonym odczycie rozdano nagrody tym wszystkim, którzy brali udział w konkursie.

Na zakończenie powiatowy inspektor rolny, p. Weychman, oprowadzał zebranych i pokazywał rozłożone na stołach najlepsze plony. Tak więc najpiękniejsze ziemniaki, wychodowane w najwyższej ilości z morga, przedstawili z Brodowa p. p.: Opałka Ernest, Wyzmołek Fr., Krzemieniew-

ski Wojciech, Adrya Jan; z Koszelew: Wysocki Leon, Karolewski Feliks, Chmielewski Józef, Kawecki Jan; z Białut: Bartkowski Paweł, Stulich Ludwik, Ciesielski Fr., Wójcik Stanisław, Czartoryski, Goralski Fr. Należy podkreślić, że Wójcik, syn osadnika, otrzymał 80 centnarów kartofli na 250 kwadratowych metrów, to jest $^1/_{10}$ morga magdeburska, z tego wyprodukował 26 centnarów, co stanowi 1000 centnarów z hektara.

Za wyprodukowane żyto otrzymali odznaczenia p. p.: z Nowejwsi: Rettkowski Rudolf, Dębski Walter; z Krasnołąki: Krokowski Otto, Weychman Marjan, Weychman Kazimierz, Tomaszewski Emil. Za owies: Wysocki Fr. i Karolewski Alfons z Koszelew, Krzykowski Fr. z Tuczek, Neuman Alfons z Prus.



Dwie świnki od jednej maciory, urodzone jednego dnia: jedna chowana wzorowo, druga byle jak.

Z młodych rolniczek odznaczone zostały p. p.: Marja i Zofja Andrzejewskie z Narzymia. Maciora p. Skuzówny z Wielkiego Łęcka wzbudziła ogólny podziw: 7-miesięczny okaz waży 140 kilo.

Wszyscy, biorący udział w konkursie, otrzymali odznakę — czterolistną koniczynę złocistą, odznaczeni dostali pochwalne listy, a wyróżnieni za pracę — bezpłatny wykład kursu Staszyca oraz broszury.

Wszystkim młodym rolnikom i gospodarzom, którzy tak pilnie, umiejętnie pracowali i wykazali się takim dobrym wynikiem, życzymy i na przyszłość podobnych plonów. *E. S.-B.*

Rzeczy ciekawe.

Wół w trumnie. Przed kilku dniami w małej mieścinie koło Brześcia nad Bugiem zdarzył się zabawny wypadek, który wywołał niekłamaną wesołość wśród szerokich rzesz ludności Polesia i Wołynia. W małem miasteczku K. na święta „sukes" miejscowa młodzież żydowska postanowiło urządzić przedstawienie amatorskie. Sprowadzono fryzjera aż z samego Brześcia, a kostjumy wypożyczono w Pińsku. Całe miasteczko było pod wrażeniem. Nadszedł dzień przedstawienia, sala wypełniona po brzegi publicznością z niecierpliwością oczekiwała podniesienia się kurty-

ny, którą zastępowało jakieś stare prześcieradło. Nagle gruchnęła wieść, że główny amant (bohater sztuki) nie może wystąpić, bo ojciec sprawił mu lanie i nie pozwolił w święta grać na scenie. Niezadowolona publiczność poszła do domu, a młodzież odbyła naradę i postanowiła zemścić się na ojcu niedoszłego bohatera scenicznego. Oto, kiedy na drugi dzień p. Waksman (tak brzmiało jego nazwisko) wstał z łóżka i, ubrawszy się, miał zamiar pójść do synagogi, zauważył ku wielkiemu przerażeniu stojącą u progu jego domu „mitę“ (trumna do przenoszenia zmarłych Żydów na cmentarz), a obok niej leżała karteczka z napisem, że to... dla niego. Przerażony p. Waksman sądził, iż przeznaczenie przysłało mu trumnę, aby skończył swoje życie. Na lament całej rodziny zbiegło się całe miasto. Odważniejsi radzili najzwyczajniej wyrzucić trumnę, żydowskie przepisy religijne nie pozwalają jednak na to, aby z domu żydowskiego wyniesiono pustą „mitę“. Zakotłowało się w całem miasteczku, lecz nawet rabin nic nie pomógł. Na szczęście u jednego z miejscowych gospodarzy zdechł młody wół. Zapłacono za niego kilkanaście złotych, włożono do trumny i zaniesiono uroczyście na cmentarz przy udziale całego miasteczka, a następnie złożono go do grobu. Po kilkodniowem przerażeniu w miasteczku zapanowała nareszcie radość.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Wczesna zima. Święty Marcin przyjechał na siwym koniu. Dnia 11 listopada r. b. w Działdowie prószył śnieg. Od niedzieli dnia 16 do 23 b. m. śnieg padał niemal codziennie. Mróz dochodził 3 do 6 stopni, było zimniej, niż gdzieindziej. Dziatwa jeździła na saneczkach, a seminarzyści przygotowywali ślizgawkę. W niedzielę ociepliło się—zaczął padać deszcz.

WIADOMOŚCI Z DALEKICH STRON.

Niezwykli pasażerowie okrętu. Pasażerowie parowca transatlantyckiego „Olimpic“, którzy znajdowali się na jego pokładzie podczas ostatniej podróży tego statku z Nowego Jorku do Southampton, w Anglji, opowiadają, że gdy wyruszali z portu, około 2000 jaskółek osiadło na masztach i antenach okrętu. Podczas pierwszych dwóch dni podróży jaskółki nie ośmielały się zejść na pokład; dopiero potem, zmuszone do tego głodem, zaczęły szukać pożywienia wśród załogi i pasażerów, którzy zaopiekowali się miłymi gośćmi. Około brzegów Anglji jaskółki opuściły „Olimpic“, udając się w kierunku morza Śródziemnego, w poszukiwaniu cieplejszego klimatu.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA.

Pierwsze — to wykrzyknik bardzo dobrze znany,
drugie-trzecie — nabój, w boju używany,
drugie-czwarte — ptaki domowe, dużo ziarna jedzą,
całość zaś służy dla tych, którzy niedowidzą.

Rozwiązanie zadania arytmetycznego z Nr. 47 w następnym numerze.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.